

# Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") (albo jak kto woli "Historia pewnego czajnika")

## POWRÓT CZAJNIKOWEGO

### Tom II, część druga

Akcja powieści toczy się na Dzikim Zachodzie.

Wszelkie podobieństwo do kogokolwiek lub czegokolwiek jest niezamierzone, a posądzenie o to autora to absurd.

Nowe postacie:

**Zezowaty Jurij** - Szyper na pokładzie „Ostatniej Nadziei Teksasu”. Od kilkunastu lat mieszka w Teksasie. Przybył do nas z terenów Carskiej Rosji.

**Zdyszany Wiachesaw** - Bardzo często przyjeżdża do Teksasu na zawody strzeleckie. Na ekstralidze rewolwerowców jest jedną z pierwszych strzelb.

**Brat Camillo** - Jeden z najzdolniejszych młodych rewolwerowców w Teksasie. Niestety postanowił zostać mnichem.

**Brat Morrach** - Były wojskowy, obecnie wydawca pisma Panorama Rewolwerowców.

**Karłowata Sqaw** - Mistrzini Teksasu Sqaw do lat 20. Jest w niej zabujany **Kurzy mózdzek**. Na dowód swej miłości podarował jej niedawno misia. Pozostaje w kręgu zainteresowań **Sra.....go do ryja**.

**Prząśniczka Beatrycze** - Promowana przez **Starego Kartla** i lobby związane z Kolonią Washington. Nie przysparza jej to sympatii wśród rówieśniczek.

**Brat Kucyk** - W przeszłości jeden z najlepszych rewolwerowców Teksasu. Obecnie zajmuje się ściąganiem długów i jest w tym dobry.

**Prząśniczka Beatrycze** - Potrafi zagadać każdego.

**Siwy Lapwing**- Objął schedę kustosa po nieżyjącym **Ekscelencji Tkaczu**. Prawie całe swoje wcześniejsze życie spędził na Czerniak Street.

**Mathias Almey da Kartel** - Wydaje mu się, że słońce świeci na jego dupę. Z wygłaszanych przez niego opinii przebija bufonada.

**Iron Koperek** - Pochodzi z terenów Galicji, jest naprawdę nietuzinkowym człowiekiem.

**Michel Kartel** - Najmłodszy z klanu **Kartelów**. Miejmy nadzieję, że nie pójdzie w ślady dwóch starszych Kartli.

**George** - Rewolwerowiec, który przez biurokrację panującą na Czerniak Street nie może brać udziału w zawodach.

**Michel Lynch** - Wicemistrz Teksasu do lat 16. Z uwagi na śpiączkę **Ralpha Finna** pełni obowiązki szeryfa stanowego, ale powoli zaczyna go to przerastać.

**Lucas Terminator** - Jeden z najlepszych rewolwerowców w Teksasie. Podobnie jak **Brat Camillo** na razie skutecznie blokowany przez lobby Kolonii Washington.

**Ewgenij** - Jeden z pistoletów **Czajnikowego**. Zastrzelony przez **Johna Pinna**.

**Misza** - Płatny zabójca zabity przez **Starego Graba**.

**Misterny Gnat** - Pełni obowiązki przewodniczącego komisji młodzieży rewolwerowców Teksasu. Ale nie robi nic, tylko siedzi i pierdzi w stołek.

**Błędny Znak** - Jeden z najlepszych rewolwerowców ostatnich lat. Wywalczył sobie prawo do strzelaniny z **Wainsztainerem**. Ale **Wainsztainer** zerwał z nim negocjacje i przystąpił do pojedynku z **Wysokim Kramarzem**. W pojedynku tym z reguły odpinano pasy i rozchodzono się do siebie. Jednak dwa razy **Kramarz** szybciej wyciągnął broń i wygrał zawody. Nie zorganizowano rewanżu. Do dziś praktycznie nie wiadomo kto jest najlepszym rewolwerowcem na świecie !!! !

**Pat Łgający** - Jest dobrze zapowiadającym się młodym rewolwerowcem. Wszystko teraz zależy od tego, w którym kierunku będzie zmierzał **Pat**: dealerki, czy umiejętności strzeleckich. Objął schedę po **Halu** i obecnie jest barmanem w lokalu **Wszystko co tylko zechcesz**.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY: NA BEZKRESNYCH MORZACH

„Ostatnia Nadzieja Teksasu” pruć pełną parą w kierunku Europy. Żeby maksymalnie skrócić czas podróży wypłynęto z Luizjany. Celem podróży był Tallin. **Young Kain** nie miał zaufania do **Bismarcka**, gdyż zniekształcał on treść depeesz! Za sterem stał **Zezowaty Juri** i płynął tak szybko, jak to było możliwe. Bosmanem został **Zdyszany Wiaczesław**, ale pełnił on także funkcję złotej rączki. Jeżeli w kotłach coś by się popsulo, **Zdyszany** by to naprawił. Siedmiu wspaniałych solidarnie zmieniano się na wachtach. Co dwie godziny zmieniano się także na bocianim gnieździe. Od początku podróży **John Woight** i **Bald Mirror** opróżniali w dużych ilościach beczutki z winem. Którejś nocy obaj pijani przyczołgali się do rufy. **Mirror** chwając się rozłożył ręce i wszedł na barierkę pełną piersią wdychając powietrze, a wiatr rozwiewał mu „włosy”... John przytrzymał go za talię kołysząc się na lewo i prawo. Nagle **Suwak** zaczął walić kijem na bocianim gnieździe. Na pomost wyskoczył **John Pinn**. Przyłożył lornetkę do oczu i po chwili krzyknął: „Góra Lodowa ! Ster lewo na burt !!!” **Jurij** natychmiast wykonał komendę. Na pokład wyskoczył **Twardy Kamień** i zastygł w bezruchu. Ogromna Góra Lodowa rosła w oczach. **Jura** robił wszystko co w jego mocy żeby uniknąć zderzenia. W końcu manewr się udał, ale było blisko tragedii. Kawalki lodu spadły na pokład. Drugą bardzo niebezpieczną przygodą było spotkanie z **Kaszalotem**. Był tak duży, że usiłował zatopić okręt. Ale **Kamień** wyskoczył i toporem odciął mu płetwę, po czym wieloryb dał za wygraną. Mimo wszystko nie obyło się bez strat. Pewnego dnia **Jura** wychylił się przez barierkę i przeciągnął z lubością. Wtedy wyskoczyła olbrzymia **Orka**, schwyciła go w zęby i powlokła w morskie odmęty. Za sterami stanął **John Pinn**. Po dwóch tygodniach w ekipie zaczęły się pierwsze zgrzyty. **Woight** opowiadał przy rumie jak kiedyś na zawodach strzeleckich pewna panienska usiadła mu na kolanach. Pech chciał, że podobała się ona również **Mirrorowi**. **Bald** wpadł w szał i zaczął tłuc szyby. Z najwyższym trudem sytuację udało się opanować, ale na pokładzie było pełno szkła. Któregoś dnia **Woight** siedział w kajucie i popijał rum. Drzwi kajuty otworzyły się i stanął w nich **Brave Pablo**.

**John Woight**: Wejdz **Pablo** i nalej sobie rumu.

**Brave Pablo** nalewając sobie do kubka: Jednego właściwie nie mogę pojąć **John**. Jak to się stało, że przeżyłeś ten postrzał pod Alamo ? **Szmir** strzelił do ciebie z bardzo bliska z czterdziestki piątki. Jeszcze nie widziałem żeby ktoś to przeżył !

**John Woight** jakby nagle otrzeźwiał, popatrzał na **Pabla** i powiedział: Lubię cię **Pablo**, więc ci powiem, tylko nie mów tego nikomu! Na wysokości nerek miałem wszyty Esperal. Był on tak twardy, że potrafił przyjąć na siebie cały impet kuli. Oczywiście wyrwało mi spory kawał mięsa, ale to było wliczone w kosztą całej zabawy. I powiem ci coś jeszcze **Pablo**. Sam Esperal by nie wystarczył. Kula przeszła dalej i w miejscu gdzie miała zastać wątrobę nie zastała nic, kompletnie nic !!! Następnie zrobiła mi dziurę w brzuchu, ale nie uszkodziła żadnych ważnych organów. I tak oto przeżyłem.

Twarz **Pabla** wyrażała bezgraniczne zdumienie...

Następnego dnia, na bocianim gnieździe usadowił się **Jurand z El Paso**. Miał za zadanie wypatrywanie łądu, gdyż statek płynął już po wodach Bałtyku. Historia **Suwaka** jest tragiczna, więc nic dziwnego, że pałał on żądzą zemsty. Kiedy **Suwak** ostrzegł **Wife of Old John** przed ludźmi **Zagajnika**, nie umarł, lecz stracił przytomność. Gdy **Old John** wyruszył na poszukiwanie syna, na ranczu pojawił się **Zulus Czaka** i wykradł jego ciało. Następnie przywiózł je do obozu degeneratów. Gdy zorientowano się, że **Suwak** żyje rozpoczęły się tortury, które zdawały się nie mieć końca. **Ciężki Suwak** niechybnie by zginął gdyby nie **Ciemny Parawan**, który uciekając z obozu **Czajnikowego** zobaczył nieszczęśnika i postanowił mu pomóc. Wyniósł go z obozu, przerzucił przez konia i zawiózł do najbliższego bezpiecznego rancza. Po roku farmer, który się nim opiekował zmarł i **Suwak** tułał się po świecie do czasu, aż został rozpoznany przez **Kaina Lyncha** i **Georga**.

Nagle **Suwak** poderwał się na bocianim gnieździe i pustymi oczodołami starał się przeniknąć wszystko. Bardziej wyczuł niż zobaczył łąd, a konkretnie Tallin. Zaczął walić z całych sił laską żeby go usłyszeli.

**Stary Grab: Suwak** coś wywęszył !!!

Wszyscy z wyjątkiem **Mirrora** z ulgą wpatrywali się w łąd. Nagle usłyszeli wielki huk, to **Mirror** stłukł szybę poniżej linii wodnej! Okręt zaczął gwałtownie nabierać wody, gdy od łądu dzieliła go niecała mila. Kowboje nie mieli innego wyjścia i jeden po drugim zaczęli skakać do wody. Akurat nadszedł sztorm i dopłynięcie do brzegu graniczyło z cudem. Nasi bohaterowie zmagali się z pogodą i własną słabością. Kiedy dotarli do brzegu po upływie dwóch godzin, wszyscy z wyjątkiem **Kamienia** legli nieprzytomni na plaży. **Kamień** sprawdzał czy wszyscy są.

**Twardy Kamień: Jurand, Waight, Grab, Pablo, Pinn, Mirror**, o k... a **Zdyszany Wiachesław** utonął !!!

## ROZDZIAŁ DRUGI: W SIEDZIBIE CZAJNIKOWEGO

Mińsk 1877

W odległej Rosji, w potężnych kazamatach swoją siedzibę miał **Czajnikowy**. Siedział przy okrągłym stole wpatrzony w czajnik ze złota. Był on wart fortunę, ale stać go na to było. Interes jaki otworzyli z **Ryjnym** doskonale się kręcił. Po trzech latach spędzonych na emigracji, **Czajnikowy** zapraszany był na sławne uniwersytety w celu wygłaszania odczytów. Natomiast **Sr ....cy do ryja** zaczął w Turcji handlować żywym towarem, co przynosiło mu ogromne dochody. Jeszcze większe zyski czerpał z handlu organami ludzkimi w Chinach. Było to również spełnienie jego dziecięcych marzeń. **Czajnikowy** kazał sobie słono płacić za dzielenie się z ludźmi swoją wizją świata. Pierwszy swój odczyt wygłosił na Uniwersytecie Wileńskim, ale potem przyszły bardziej ekskluzywne: Paryż, Londyn, Madryt, Breslau i wiele innych sławnych uczelni. W końcu zaproszony został do Palestyny. Na pytanie studentów, co mają robić, odpowiedział: „Obwiążcie się ładunkami wybuchowymi i zabierzcie ich ze sobą jak najwięcej”. Następnego dnia gościł w Jerozolimie i powiedział z naciskiem: „Wjedźcie w nich buldożerami!!!!” Rozległy się rzęsiste brawa. Gdy **Czajnikowy** schodził z mównicy, podszedł do niego znany reżyser i zaoferował rolę w filmie „*Piękny umysł*” oraz żeby sam sobie wpisał gażę, jaką za to chce. **Czajnikowy** tylko popatrzył na niego z nienawiścią i odszedł. Obaj zgromadzili tak ogromny kapitał, że mogli przystąpić do budowy armii. **Czajnikowy** wyciągnął właściwe wnioski z poprzedniej porażki. Żołnierze byli szkoleni przez najlepszych carskich oficerów, którzy odeszli z armii, gdyż u **Czajnikowego** dostawali więcej. Jego armia to byli ograniczeni umysłowo ludzie, których szkolono na bezlitosnych morderców - prawdziwe maszyny do zabijania. Oni nie wiedzieli o co walczą i dlaczego, ale ślepo wykonywali rozkazy. Przypominali tym poległych pod Alamo degeneratów. Zdecydowanie mózg nie był ich najsilniejszą stroną. Ale za to mieli inne zalety: wysoka sprawność fizyczna, żelazna dyscyplina, doskonałe umiejętności strzeleckie, wytrzymałość i zdolność do przetrwania w każdych warunkach. Ta armia była świetnie wyszkolona i gotowa do działań. Liczyła 115 000 ludzi, ale zdolnością bojową przewyższała tę spod Alamo. Okrągły stół nie był przypadkowy. **Czajnikowy** miał słabość do króla Artura i jego rycerzy. Niestety żyje już tylko **Lancelot**, pomyślał z nostalgią. Wtem rozległo się pukanie. **Wódz** wstał, wziął czajnik i podszedł do ściany. Następnie zdjął

obraz i włożył czajnik do sejf. Wykręcił kilka cyfr, powiesił obraz i poszedł otworzyć drzwi. W drzwiach stał **Sra...cy do ryja**.

**Sra...cy do ryja:** Ahahahahaha !!! Ten bachor nie żyje! Mam **Smukłą Sarnę!**

**Czajnikowy:** A co z **Ponętym Worem???**

**Sra...cy do ryja:** **Pokorny Jakobin** zastrzelony, ale **Ewgenij** nie wykonał do końca swojego zadania, gdyż zabił go **John Pinn. Wór** pozostała w Teksasie.

**Czajnikowy:** O k... a!!!

**Sra...cy do ryja:** Nie udało się też zabić **Starego Graba. Misza** nie żyje. Ale nie martw się. Mamy tam przecież sporo swoich ludzi, zresztą i tak wkrótce uderzymy i dostaniemy wszystkich. Teraz coś weselszego: **Ralph Finn** jest w śpiączce i nie wiadomo czy z tego wyjdzie!

Na te słowa **Czajnikowy** wypogodził się i uśmiechnął, na tyle, na ile to było możliwe.

**Czajnikowy:** Co tam masz pod pachą?

**Sra...cy do ryja:** Szachy.

Po czym zaczął rozkładać figury na stole.

Gdy już skończył **Czajnikow** zapytał: jakimi gramy?

**Sra...cy do ryja:** Oczywiście, że czarnymi! Nie po to się ubieram cały czas na czarno żeby teraz grać białymi!!! Ahahahahaha!!! !!! !!! !!! !

Usiedli do deski. **Czajnikowy** zrobił kilka ruchów, po czym wziął do ręki białego gońca.

**Czajnikowy:** **Mokra Włoszka** nie będzie mi już brzdzi!!!

I zbił go czarnym pionkiem. Następnie wyrzucił gońca w róg pokoju.

**Sra...cy do ryja:** Ahahahahaha! Dobre, **Jakobin** już gryzie ziemię!!!

Po czym zabił białym skoczkiem czarnego pionka.

**Czajnikowy:** No tak, **Ewgenij** nie żyje.

Następnie **Sra...cy do ryja** zrobił kilka ruchów. Drugim z białych skoczków zabił czarnego pionka. Potem zrobił jeszcze kilka ruchów i zaczął się śmiać.

**Sra...cy do ryja:** Ahahahahaha!!! Zobacz **Czajnikowy**, złapaliśmy białą damę, a biały król jest unieruchomiony. Uhahaha!!!

**Czajnikowy:** Czas na ich ruch...

## ROZDZIAŁ TRZECI: MUZEUM BITWY POD ALAMO

**Ekscelencja Tkacz** z dumą przechadzał się po muzeum. Zawierało ono najważniejsze eksponaty ze stoczony pięć lat temu bitwy pod Alamo. Jeden z najważniejszych artefaktów z tej bitwy, ciężki topór rzeźniczy został zabrany kilka dni temu przez **Kamienia**. Topór miał na sobie zaschnięte ślady krwi tysięcy ludzi. Ekspонат pobudzał wyobraźnię zwiedzających. By go zobaczyć ludzie przyjeżdżali z całej Ameryki. Ale nie była to jedyna atrakcja muzeum. W gablocie po lewej znajdowała się kula, którą ugodzony został **John Woight** i wiele innych wspaniałych pamiątek tamtych dni. **Ekscelencja** zatrzymał się przy drzwiach. Wyjął klucze i rozpoczął długi proces otwierania. Drzwi miały siedem zamków i były z tytanu. Po otwarciu drzwi wszedł do środka i oblał go zimny pot. W gablocie znajdował się przestrelony pod Alamo członek **Wołodii Szmira**. Jego historia jest dosyć ciekawa i warto napisać o nim parę słów. Kiedy dziesięć miesięcy po zakończeniu krwawej wojny domowej powstało muzeum, radość była ogromna! Ludzie walili drzwiami i oknami. Odwiedzających było tak wielu, że trzeba było wydłużyć godziny pracy personelu. Dochody były ogromne i prawie w całości przeznaczone na Fundusz Odbudowy

Teksasu. Kilka miesięcy później uzupełniono kolekcję. W sali, w której znajdował się **Tkacz** zainstalowano przestrelony członek **Szmira**. Przedstawiał on sobą koszmarny widok! Bardzo często młodzi ludzie, którzy go ujrzeli wybiegali z muzeum z szaleństwem w oczach i nigdy już nie odzyskiwali zdrowia psychicznego. W krótkim czasie szpitale psychiatryczne zaczęły się zapelniać. Było mnóstwo ofiar śmiertelnych. Zresztą ci którzy umierali mieli szczęście, znacznie gorzej mieli ci którzy przeżyli. Patrzyli się przed siebie niewidzącym wzrokiem i przeżywali straszne wewnętrzne katusze. Po miesiącu dyrekcja muzeum ogłosiła, że do sali mogą wchodzić tylko turyści, którzy ukończyli 18 lat. Ale to nic nie pomogło. Ludzie umierali na oczach **Czcigodnej Ekscelencji**. Wielu nie zdążyło nawet opuścić sali. Koszmar trwał nadal, liczba ofiar rosła. Obliczono, że za swego życia **Szmir** zabił własnoręcznie około 70 ludzi. Ofiary jego pistoletów z Pyra City to około 5000 mieszkańców Teksasu. Oczywiście obliczenia te nie obejmują samej bitwy pod Alamo, ale czasy wielkiego ucisku przed wojną domową. Natomiast od widoku jego członka śmierć poniosło 6000 ludzi plus około 15 000 obłąkanych, bez szans na wyleczenie. Nie zanotowano ani jednego przypadku uzdrowienia. Członek **Szmira** zabił znacznie więcej ludzi niż on sam!!! !!! Gubernator nakazał zamknąć salę, zainstalować drzwi z tytanu, siedem zamków i czekać na dalsze instrukcje. **Tkacz** chusteczką otarł pot z czoła.

**Ekscelencja Tkacz:** Dobrze, że już go wywożą, tyle ofiar...

Miał właśnie odwrócić się i wyjść, kiedy coś go przed tym powstrzymało! Członek hipnotycznie przyciągał go do siebie! **Tkacz** chciał natychmiast uciec, ale stracił kontrolę nad własnym ciałem. Cały jego świat przestronił członek **Szmira**!!! W jego oczach można było wyczytać przerażenie. Piana pojawiła się na jego ustach. Rękoma zaczął zdrapywać sobie skórę z twarzy, wydawał z siebie nieartykułowane dźwięki. W końcu przewrócił się na ziemię i dostał drgawek. Jego ciało zachowywało się jak w ataku padaczki. Tuż przed śmiercią wymiotował, po czym jego ciało zamarło, a oczy wyrażały bezgraniczne zdumienie. Była to ostatnia ofiara przestrelonego członka Wołodii...

## ROZDZIAŁ CZWARTY: JAKI OJCIEC, TAKI SYN!!!

**Young Kain** siedział w fotelu u siebie w biurze. Dumął nad szansami „Siedmiu wspaniałych”, gdy nagle drzwi otworzyły się i do biura wszedł bez pukania **Młody Kartel**. Jego pełne nazwisko brzmiało **Mathias Almeyda Kartel**. Młody rewolwerowiec nachylił się nad **Kainem** i krzyknął: „Muszę jechać na zawody do Kałmucji!!!” **Kain** właśnie miał coś odpowiedzieć, gdy do biura wszedł **Terminator**.

**Terminator:** Panie sędzio mam tylko jedną krowę, kobita mi za miesiąc rodzi, zwolnij mnie pan z opłaty, bo nie będziemy mieli co do garnka włożyć.

**Mathias Kartel:** Wy płacicie i niczego nie oczekujcie! Bo ja jestem lepszy i to mnie się należy!!!

**Young Kain:** Chyba trochę pomyliły ci się czasy chłopcze! Twój stary nie jest już sędzią stanowym i jego przekręty bezpowrotnie minęły, przynajmniej dopóki ja tu jestem!!! Pewnie wydaje ci się, że słońce świeci na twoją dupę synku?!?!?!?

**Mathias Kartel** wziął zamach i zamierzał uderzyć sędziego w twarz, ale miał pecha. **Terminator** schwycił go z tyłu w żelazny uścisk, z którego **Mathias** nie był w stanie się uwolnić. Następnie wyprowadził go przed budynek i wymierzył potężnego kopniaka. **Młody Kartel** długo szorował po ziemi zanim się zatrzymał.

**Young Kain:** I żebym cię tu więcej nie widział, bo inaczej wsadzę cię do pierdła.

**Mathias Kartel** stał otrzępał się, nałożył kapelusz, wsiadł na konia i powiedział: „Popelniłeś błąd malutki, **Kainie!**”

**Terminator:** Słowo „malutki” **Mathias** skieruj we właściwą stronę!

**Young Kain:** Dzięki **Lucas**, sam nie dał bym sobie rady.

**Lucas Terminator:** Za miesiąc przyjeżdża brat z Niemiec, poczekaj pan z opłatą.

**Young Kain:** Oczywiście **Lucas**, pozdrów żonę.

**Terminator** odszedł miarowym krokiem, a sędzia zamyślił się. No cóż jaki ojciec taki syn skonstatował i wszedł do siebie.

## ROZDZIAŁ PIĄTY: KOSZMAR Z PRZED LAT

Austin, lokal „Wszystko co tylko zechcesz”

## ROZDZIAŁ SZÓSTY: CZARNE KARTKI Z HISTORII TEKSASU

Muzeum bitwy pod Alamo

Do muzeum wszedł **Zielona Sosna** w towarzystwie nowego szeryfa stanowego **Michela Lyncha** i nowego kustosa muzeum **Siwego Lapwinga**. Spojrzenie **Gubernatora** padło na zwłoki **Czcigodnej Ekscelencji**. Jego oczy wyrażały bezgraniczne zdumienie.

**Zielona Sosna:** Szkoda go, sumienny był z niego pracownik. Miał tylko jedną wadę, odmawiał podstemplowania delegacji!!!

**Lynch:** Jest super, jest super więc o co ci chodzi.

**Siwy Lapwing:** Co mamy robić **Gubernatorze**?

**Zielona Sosna:** Zasońcie oczy, stłuczcie szybę i zapakujcie tego demona do skrzyni. Potem wywieziemy ją na Alaskę.

**Siwy Lapwing:** Oczywiście panie **Gubernatorze**, ten członek już nigdy nikogo nie zabije.

**Zielona Sosna** usiadł przy stole. W szufladzie znajdowały się ściśle tajne dokumenty, do których dostęp miało tylko kilka osób w Teksasie. Wyjął z kieszeni klucz i po otwarciu, wyjął plik dokumentów. Wziął do ręki jeden z nich. Był to regulamin mistrzostw Teksasu do lat 20. **Gubernator** zauważył, że został on uchwalony po mistrzostwach!!! ! !

**Zielona Sosna:** Wsteczny regulamin!! Mogłem się tego spodziewać!

I w napięciu czytał dalej. Pod regulaminem widniały podpisy: **Komunskowo**, **Wołodii Szmira**, **Misternego Gnata** i **Old Johna**.

**Zielona Sosna:** Nawet **John** brał w tym udział, musieli go wmanipulować.

Przewrócił kartkę i przeczytał napis „Wywiad z *Loisem Van Halem*”. **Gubernator** zaczął czytać.

**John Pinn:** Jak pan ocenia wsteczny regulamin uchwalony w biurze **Gubernatora**?

**Hal:** Skandal, k...a!!! !!! Znowu promują **Prząśniczkę z Waszyngtonu**! To musi się kiedyś skończyć!

**John Pinn:** Sugeruje pan, że ma ona z tym coś wspólnego ?

**Hal:** Zajęła drugie miejsce w mistrzostwach, a chcą ją przepchnąć kosztem **Karłowatej**, która wygrała uczciwie.

**John Pinn:** Mocnych słów pan użył!

**Hal:** Adekwatnych do sytuacji! Rok temu **Prząśniczka** wzięła nielegalnie udział w błyskawicznych mistrzostwach Teksasu Sqaw. Tylko dzięki uczciwej postawie **Siwego** zabrano jej medal.

**John Pinn:** Wietrzy pan jakiś spisek ?

**Hal:** Panie!!! Już od lat w Teksasie liczy się tylko interes dwóch rodów: **Kartelów** i **Bartolomeów**. Dwie rodziny kosztem setek rewolwerowców!!! Jak mogą być spokojny!

**John Pinn:** Rzeczywiście, trochę pan wzburzony. Czy ma pan dowody na poparcie swojej teorii?

**Hal:** A czego pan jeszcze chce? Przyjrzyj się pan wydarzeniom w Teksasie przez ostatnie dwa lata. Dominuje Kolonia Washington!!!

**John Pinn:** To najlepszy klub w Teksasie.

**Hal:** Ale nie liczy się z setkami innych rewolwerowców. Interes Kolonii jest dla niej ważniejszy niż interes Teksasu. To niedopuszczalne!

**John Pinn:** Faktycznie. Może jest coś w tym co pan mówi.

**Hal:** Mowa!!!

**John Pinn:** Jakie widzi pan wyjście z obecnej sytuacji?

**Hal:** Rozgonić tę bandę!!! W zarządzie Teksasu powinni zasiadać ludzie niezależni finansowo i z własnymi poglądami. Jeśli tak się nie stanie nadal będziemy mieli w zarządzie Teksasu partykularny układ koleśowski, który będzie w dalszym ciągu pogrążał Teksas w destrukcji. Zresztą to dotyczy również sytuacji w polityce.

**John Pinn:** Ludzie niezależni finansowo, z własnymi poglądami? Byłoby niezłe, ale jak na mój gust to niewykonalne.

**Hal:** Jeżeli tak się nie stanie obwiążę się granatami i jak Rejtan wysadzę się wraz z zarządem na Czerniak Street126!!!

**John Pinn:** Jest pan terrorystą!

**Hal:** A myśli pan, że z czego się bierze terroryzm ? Z powietrza?

**John Pinn:** Zmieńmy temat. Co pan obecnie porabia?

**Hal:** Jestem barmanem w lokalu „Wszystko co tylko zechcesz”

**John Pinn:** Pańskie plany na najbliższą przyszłość.

**Hal:** Wyjeżdżam do Luizjany, gdzie będę uprawiał bawełnę.

**John Pinn:** Dziękuję za rozmowę.

**Hal:** To ja dziękuję za możliwość wypowiedzenia się.

**Gubernator** przeczytał pod spodem *Panorama rewolwerowców 1871*. **Zielona Sosna**, wyraźnie zainteresowany, zaczął przeglądać kolejny artykuł.

„Do Teksasu zjechało czternastu najlepszych rewolwerowców stanu: **Bartolomeo, Farbowany Lisek, Tom Mercellusowy, Zdradziecka Kempa, Terminator, Mitoman, Czajnikowy, Jack Komunsky, Pokorny Jakobin, Mędrzec znad morza, Pablo z wielkiego jaru, Aleksander Wielki, Bart Oczko i Pat Igając**. Od początku mistrzostw walka była niezwykle zacięta, choć zdarzały się także incydenty wzbudzające gwizdy widzów: Podczas pojedynku **Czajnikowy – Zdradziecka Kempa** obydwaj kowboje już po 8 sekundach odpięli pasy i podpisali remis. Od początku zawodów faworytem był **Bartolomeo** – najlepszy rewolwerowiec w stanie. Trzeciego dnia zawodów **Farbowany Lisek** w pojedynku z **Bartolomeo** nieoczekiwanie szybciej wyciągnął broń i sytuacja mocno się skomplikowała. Zawody były pasjonujące i przyciągały spore rzesze kibiców. Podczas pojedynku **Jack Komunsky – Farbowany Lisek** ten ostatni jeszcze raz potwierdził, że wie jak się w życiu ustawić. Kiedy **Jack** miał wyciągnąć broń i zastrzelić **Lisa, Farbowany** zaproponował odpięcie pasów. **Jack** wybity z uderzenia z napięciem wpatrywał się w **Lisa** i zamiast strzelić odpiął pas. W ostatniej serii strzałów **Jack Komunsky** spoglądał z pewną obawą na toczącego pianę **Czajnikowego**. **Czajnikowy** był w lepszej sytuacji, gdyż w tym pojedynku zadawała go odpięcie pasów. Jakież było zdumienie **Jacka**, gdy **Czajnikowy** zachował się jak odwrócony Holender. **Jack** przyjął postawę hetmańską. W siódmej sekundzie walki **Jack** z ukosa przyglądał się prawej flance wodza. Po około siedemnastu sekundach **Czajnikowy** stał sparaliżowany nie mogąc ruszyć ani prawą ani lewą ręką. **Komunsky** z triumfem patrzył na **Czajnikowego**. Teraz dopiero wyszło na jaw, że przewidywał on taki rozwój wydarzeń, a cała sytuacja była przez niego analizowana w domu. **Czajnikowemu** nie pozostało nic innego jak tylko z nienawiścią wpatrywać się w **Kolonistę**. Dalej wydarzenia potoczyły się już do jednej bramki, wódz czekał tylko na egzekucję. W końcu, mimo że miał jeszcze 58 naboju w pasie, **Sr...cy do r...a** rzucił ręcznik. **Prężny Delegat** ogłosił zwycięstwo **Jacka Komunskowo**.”

Dział pojedynków strzeleckich *Panorama Rewolwerowców*. 1871

## ROZDZIAŁ SIÓDMY: PAMIĘTNIK FARBOWANEGO LISKA

Muzeum bitwy pod Alamo

**Zielona Sosna** wziął do ręki hipertajny dokument. Widniał na nim napis: „*Z pamiętnika Farbowanego Liska* (nie mylić z pamiętnikiem młodego Indiany Jonesa). **Gubernator** otworzył go i zaczął czytać.

„Ludzie w Teksasie nie znają się na oszczędzaniu! Dzisiaj pojechałem na Czerniak Street 126 i rozliczyłem dwa jednocentowe bilety. Sekretarka patrzyła na mnie z zażenowaniem, jakbym to ja był nienormalny, a nie ona. Kiedy już skończyłem, wyszedłem na spacer. Rozpierała mnie radość i uczucie spełnienia. Po piętnastu minutach błędnego spaceru w portfelu znalazłem bilet za pół centa. Biegiem ruszyłem z powrotem na Czerniak Street 126. Zdyszany zacząłem dobijać się do drzwi. Nikt nie chciał otworzyć. Zacząłem walić coraz mocniej. Zauważyłem sprzątaczkę, która groziła mi miotłą.

**Woźna:** Przestań pan walić! Tam nikogo nie ma.

**Lisek** z wściekłością rzucił okularami o podłogę.

**Farbowany Lisek** ( płacząc): Nie zdążyłem rozliczyć biletu za pół centa.

**Woźna:** I po to pan się dobijasz?

Sprzątaczką wyjęła z fartucha pół centa i wręczyła je **Liskowi**.

**Woźna:** Masz, tylko idź pan już stąd!

Uśmiechnięty, poszedłem do Łazienek są niedaleko i najważniejsze, że nic nie trzeba płacić za wstęp! Mówię wam ludzie w Teksasie nie znają się na oszczędzaniu.”

Parę stron dalej:

„A chociażby ten epizod dwa lata temu w Pyra City. Jakiś gość wyszedł i chciał mnie pozbawić kasy! Co za kanalia! Nie wytrzymałem i ruszyłem w kierunku mównicy. Jakaś starsza kobieta chyba **Prząśniczka Beatrycze** krzyczała: „Dzwońcie po policję, on zwariował !” A ja chciałem tylko swoich srebrników. Jakiś facet się napatoczył to mu przy.....doliłem, aż się zalał krwią. Ludzie zaczęli krzyczeć „Policja ! Policja! Trochę ochłonąłem i pomyślałem- co za motłoch i ja muszę się z nimi użerać! Ludzie w Teksasie nie znają się na oszczędzaniu!”

**Zielona Sosna** znowu przewrócił parę kartek.

„A najbardziej bulwersuje mnie zarzut, że pojechałem do Libii zarabiać pieniądze!!! Ludzie !!! Chyba wam się w głowach przewracało!!! !!! ! **Kałmucka Żmija** wraz z pułkownikiem przygotowali ładne nagrody dla rewolwerowców. Chwała i cześć dla nich!!! Ja tam darzę te osoby wielkim szacunkiem. Powiem więcej. Lepiej, że w ten sposób piorą brudne pieniądze, niż miałyby one iść na terroryzm. Ale przecież i tak najważniejsze jest to, że to ja zarabiam i moje konto bankowe znowu urosło!!! Ludzie w Teksasie nie znają się na oszczędzaniu, a ja znowu cencik do cencika. Rośnie konto bankowe, a serce się raduje. Ja tam się cieszę że mafia organizuje takie zawody, bo uczciwi rewolwerowcy z nich zrezygnują, i wtedy ja mam większe szanse! I znow centuś do centusia.”

**Zielona Sosna** z odrazą zamknął teczkę. Na odwrocie przeczytał motto **Lisa** :

„*Nigdy nie oszczędzaj, ale wydawaj do woli pieniądze, a oszczędzanie zostaw mnie ja się na tym znam.*”

**Zielona Sosna:** Dobrze, że już nie żyje bo inaczej sam bym go rozwalił.

## ROZDZIAŁ ÓSMY: RZEŻ W KLASZTORZE



Santa Anna miesiąc po wypłynięciu siedmiu wspaniałych

**Ralph Finn** spoczywał nieruchomo na łóżku, klęczał przy nim zakonnik i modlił się o uzdrowienie szeryfa. Wtem do sali wszedł **Mark Kartel** w eskorcie dwóch zakonników oraz **Georga**.

**Brat Camillo**: Oto szeryf, chciał pan go zobaczyć.

**Mark** podszedł do łóżka i patrzył na **Ralpha** z nieukrywanym zadowoleniem. Nagle uśmiech zniknął **Kartelowi** z twarzy. Oczy szeryfa intensywnie wpatrywały się w **Marka**, zdawały się go prześwieślać. Wnikały w jego wnętrze i poznawały jego największe tajemnice. **Kartel** odsunął się instynktownie.

**Stary Kartel**: Czy on naprawdę jest w śpiączce?

**Brat Camillo**: Tak, modlimy się o to, żeby wrócił do zdrowia.

**Stary Kartel**: Szkoda waszej fatygi, odpuście sobie.

**Brat Camillo**: Szeryf zrobił dla nas dużo, to dobry człowiek. Szkoda, że spotkała go taka tragedia.

**Stary Kartel**: Prędzej czy później musiało to się stać. Miał brzydki zwyczaj wtrącania nosa w nie swoje sprawy.

**Brat Camillo**: Nie ma spraw prywatnych, są nasze wspólne. Wszyscy jesteśmy jedną rodziną synu.

**Stary Kartel**: Nie jestem twoim synem klecho!!!

**George**: Dość tego **Kartel**, idziemy do celi!

**Kartel** i **George** opuścili salę. Zostali w niej: szeryf, **Brat Morrach** i **Brat Camillo**.

**Brat Camillo**: Będę modlił się za tego nieszczęśnika.

Dwa dni później

Do bram klasztoru podjechał młody rewolwerowiec. Był to **Mathias Almeyda Kartel**. Furtę klasztorną otworzył **Brat Kucyk**.

**Brat Kucyk**: Pokój i dobro.

**Mathias** wyciągnął broń i postawił mu kulkę między oczy. Następnie wbiegł do klasztoru i rozpoczął rzeź zakonników. **George** zaniepokojony strzałami wyjrzał przez okno. Ten moment wykorzystał **Mark**, wyciągnął mu broń z kabury i rozwalił go z bardzo bliska. Podczas gdy **Mathias** rozwał zakonników, **Mark** rozprawił się z pozostałymi czterema ludźmi przydzielonymi do pilnowania go. Kiedy już to uczynił, również zaczął masakrować zakonników. Kiedy już zabili wszystkich, w tym samym momencie wpadli do sali **Ralpa Finna** i zdziwieni zauważyli, że szeryfa nie ma w środku!!!

W tym samym czasie w piwnicy klasztoru **Brat Camillo** i **Brat Morrach** nieśli ciało szeryfa. Dotarli do miejsca, które pozornie niczym się nie różniło się od innych. **Brat Camillo** dotknął muru w dwóch miejscach i po chwili ich oczom ukazało się wejście do podziemi. Wzięli pochodnie do rąk i ruszyli przed siebie niosąc **Ralpa**. Po chwili **Brat Morrach** dotknął muru i ściana zamknęła się z powrotem. Po 15 sekundach przy ścianie byli już **Kartelowie**. Dysząc żądzą mordu czujnie rozglądali się po ogromnej piwnicy klasztornej.

**Stary Kartel**: Muszą gdzieś tu być!

**Młody Kartel**: Zaraz ich dorwiemy tato!

Wybiegli z klasztoru. Stały tam przygotowane dwa konie. Przy siodłach z obu stron zwisały materiały wybuchowe. Następnie **Kartelowie** podłożyli C4 w każde miejsce budynku. Śmiejąc się stali przy loncie.

**Mathias**: Kto zapali lont tato- ja czy ty?

**Mark**: Zasłużyłeś synu!

**Młody Kartel** zapalił lont i z satysfakcją przyglądał się jak pędzi naprzód. Po minucie potężna eksplozja targnęła okolicą. Kiedy kurz opadł, w miejscu gdzie stał klasztor nie było już nic!!!

**Stary Kartel:** Żegnaj **Ralph**, tym razem na zawsze! Jedziemy do Rooswell synu, tam czekają już moi ludzie.

**Mathias:** Tato, ty z tą skruchą to tak na żarty.

**Mark:** Za dwa miesiące z Washingtonu przybywa pociąg z pieniędzmi, pełen broni, powiadom **Michaela**. To będzie nasz cel!!!

**Mathias:** Musimy sprzątnąć **Young Kaina!!!**

**Mark:** To może poczekać synu. Najpierw pociąg.

*Koniec części drugiej tomu drugiego*